

## PROBLEM RELACJI NAUKA–WIARA

Wbrew często spotykanym stwierdzeniom, że wiara religijna zasadniczo daje się pogodzić ze współczesną nauką, Lem wyraża przekonanie, iż charakterystyczny dla dzisiejszych czasów stan koegzystencji światopoglądu religijnego i naukowego – wypracowany w toku gorących sporów najpierw o heliocentryzm, a później o teorię ewolucji – jest nietrwały. Wskazuje, że właściwie już staliśmy się świadkami jego załamania, czego przykład stanowi reakcja Kościoła na technikę zapłodnienia *in vitro* czy na farmakologiczne metody regulacji płodności kobiet. A jest to, jak zauważa autor, dopiero początek całego szeregu osiągnięć technicznych i naukowych, które w niezbyt już odległej przyszłości doprowadzą do wybuchu nowych konfliktów na linii nauka–wiara. Do osiągnięć tych, zdaniem Lema, należeć będą stworzenie sztucznej inteligencji i sztucznej osobowości, technologia wskrzeszeń, laboratoryjnej syntezy organizmów biologicznych (także takich, których nie znała ewolucja naturalna), a w końcu autoewolucja prowadząca do powstania nowych gatunków człowieka, być może również do uczynienia z człowieka

istoty niebiologicznej, oraz wchodząca w skład autoewolucji inżynieria osobowości i przekonań.

Może się wydawać, że Lem, mówiąc o konflikcie między nauką a wiarą, ma na myśli głównie kwestie praktyczno-etyczne, takie jak granice stosowalności naszej wiedzy naukowo-technicznej i granice metod eksperymentalnych. Współcześni naukowcy – zwłaszcza biologowie – na każdym kroku stykają się z regulacjami, których uzasadnienie nie jest i nie może być czysto racjonalno-instrumentalne, lecz pozostaje zakorzenione w normach kulturowych i religijnych. Toczące się dziś w tych kwestiach dyskusje (na przykład o dopuszczalności eksperymentów na ludzkich komórkach macierzystych) mają więc charakter sporów o model kultury i o przestrzeń swobody, jaka wewnątrz kultury zostaje dana nauce. Prognoza Lema dotyczyłaby więc coraz dalej idącej emancypacji tej ostatniej. Jak zauważa w *Filozofii przypadku*, proces ten na dłuższą metę zagraża samej kulturze i stanowi jeden z powodów jej współczesnego kryzysu, ponieważ z perspektywy kultury, a także naszych zdolności przewidywania, wciąż przyspieszający rozwój naukowy jest zjawiskiem losowym<sup>18</sup>.

Istnieje jednak znacznie głębsza warstwa tego konfliktu, na którą Lem zwraca uwagę niemal w całej swojej twórczości. Jest nią wynikający z postępu technologiczno-naukowego zanik rozróżnienia tego, co naturalne, i tego, co sztuczne. Znane hasło „dogonić i przegonić naturę”<sup>19</sup> obejmujące ideę obecną już w *Summa technologiae*, było postulatem uwikłanym aksjologicznie, jednakże można je odczytywać również jako prognozę, wynikającą z przekonania o czekającym naszą cywilizację zwrocie w kierunku biotechnologii<sup>20</sup>. Spełnia ono dla nauki i techniki funkcję kantowskiej idei regulatywnej, wyznacza im cel, jakim jest pełna kontrola nad wszystkimi aspektami naszego środowiska, przy czym owo środowisko ma ostatecznie obejmować całość kosmosu ze wszystkimi jego prawami, a także naszą biologiczną formę. Wynika z niego jednocześnie praktyczne fundamentalne odrzucenie religijnego sensu natury jako czegoś niezmiennego i raz na zawsze danego<sup>21</sup>. Jeśli zatem ujmiemy naukę nie jako proces gromadzenia wiedzy o stałych opisujących strukturę na-

<sup>18</sup> Por. L e m, *Filozofia przypadku*, t. 2, s. 39.

<sup>19</sup> T e n ż e, *Okamgnienie*, w: tenże, *Wejście na orbitę. Okamgnienie*, Agora, Warszawa 2010, s. 257. Por. t e n ż e, *Summa technologiae*, Agora, Warszawa 2010, s. 29.

<sup>20</sup> Tak właśnie odczytał je po latach sam autor (por. t e n ż e, *Okamgnienie*, s. 257).

<sup>21</sup> Jerzy Jarzębski wskazuje, że jednym ze źródeł tej idei jest, paradoksalnie, biblijny nakaz czynienia sobie Ziemi poddaną (por. J a r z ę b s k i, dz. cyt., s. 285). Na marginesie można zauważyć, że uwagi Lema na temat religijno-kulturowych uwarunkowań rozwoju nauki (por. np. J. A. K ł o c z o w s k i, S. G r y g i e l, S. L e m, M. H e l l e r, *Dyskusja o nauce i wierze*, „Znak” 30(1978) nr 9(291), s. 1146) dobrze wpisują się w teorię Charlesa Taylora dotyczącą religijnych źródeł zjawiska sekularyzacji (zob. Ch. T a y l o r, *A Secular Age*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts, 2007).

szego świata, lecz jako dążenie do uzyskania kontroli nad zmiennymi – a taka jest właśnie perspektywa autora *Solaris* – wówczas konflikt między nauką a wiarą ukaże się nam jako nieuchronny.

Lem jako ateista oczywiście uważa za błędne kulturowo-religijne pojęcie natury, które na pewnym poziomie (nieważne, czy jest to poziom makroskopowych struktur przyrody ożywionej, czy poziom fundamentalnych praw fizycznej teorii pól) musi mieć sens teleologiczny, to znaczy musi być rozumiane jako skutek rozumnej decyzji Boga<sup>22</sup>. Uważa również, że treść wiary religijnej jest, przynajmniej w części nieodnoszącej się wprost do transcendencji, historycznie zmienna, a jednym z podstawowych czynników jej przemian pozostaje właśnie postęp cywilizacyjny. Jednocześnie wskazuje, że naukowy racjonalizm nie daje odpowiedzi na pytania normatywne – nie wskazuje ani celów egzystencji, ani zasad moralnych, którymi powinniśmy się kierować. Sam więc określa się mianem niekonsekwentnego racjonalisty<sup>23</sup> i wyraźnie sympatyzuje z konserwatyzmem Kościoła katolickiego pomimo braku przekonania o słuszności stanowisk, których Kościół broni. Stanowiska te zostaną ostatecznie przez Lema porzucone – wygrana z nauką oznaczałaby bowiem zapaść cywilizacyjną, sama próba stawienia oporu odgrywa jednak pozytywną rolę „hamulca” zbyt szybkich przemian<sup>24</sup>.

Konsekwencją przegrywanego konfliktu stanowi jeszcze większa dezantropomorfizacja idei Boga i ogólne wycofanie się ze sfery racjonalnych uzasadnień w kierunku „twardego jądra”, jakim jest idea transcendencji. Lem pisze: „Kościół nie ma naprawdę żadnego wyboru. To, jakby go miał, jest złudzeniem inercjalnie pracującego umysłu, który dziś u każdego, więc i u piszącego te słowa, jeśli nie będzie przymuszany do dawania wiary nauce, jak osioł zapiera się w miejscu i usiłuje wbrew faktom uznać, że każdy nowy krok typu „pigułki” [antykonceptyjnej – J.G.], przeszczepu serca, nerki itp. – to

---

<sup>22</sup> Uważny czytelnik Lema dostrzeże, że w stwierdzeniu tym kryje się pewne uproszczenie. Pisarz parokrotnie wyrażał bowiem pewne wahania w tej kwestii, na przykład w swojej rozmowie ze Stanisławem Beresiem (por. S. B e r e ś, *Rozmowy ze Stanisławem Lemem*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1987, s. 297). Jak zauważa Jarzębski: „Natura znajduje się [...] u Lema niejako w stanie podejrzenia, podejrzana jest mianowicie o ukrytą predestynację, o kryjącego się za nią Stwórcę, który jej skłonność zaprogramował” (J a r z ę b s k i, dz. cyt., s. 283). Powołuje się tu między innymi na *Nową kosmogonię* ze zbioru *Doskonała próżnia*, w której autor *Solaris* spekuluje, że wysokorozwinięte cywilizacje kosmiczne celowo przeprojektowują fundamentalne prawa fizyczne (zob. S. L e m, *Alfred Testa: „Nowa Kosmogonia”*, w: tenże, *Doskonała próżnia. Wielkość urojona*, Wydawnictwo Literackie, Kraków–Wrocław 1985, s. 199-230). Należy jednak zauważyć, że akurat w tej wizji celowość wprowadzają w naturę dopiero twory ewolucji inteligentnego życia. Czyniąc to, denaturalizują wszechświat jako całość.

<sup>23</sup> Por. K ł o c z o w s k i, G r y g i e l, L e m, H e l l e r, dz. cyt., s. 1144.

<sup>24</sup> Podana charakterystyka poglądów Lema najdokładniej odpowiada jego przekonaniom wyrażanym w latach siedemdziesiątych.

nie jest preludium olbrzymiej inwazji biotechnik w nasze ciała i dusze, lecz czysto lokalny izolat, więc nie zwiastun przyszłości nowej, ale jakiś (nieco tylko powiększony) odpowiednik tego, co już kiedyś było (jak przyporodowa narkoza, powiedzmy, albo jak walka o prawo dokonywania na trupach sekcji anatomicznej)”.  

---

Odwrót w region „niedowodliwości” jest, jak zauważa Krakowski pisarz, zawsze możliwy dzięki od dawna obecnym w teologii tendencjom irracjonalnym („credo, quia absurdum” Tertuliana). Autor spekuluje, że można się spodziewać zwiększenia roli tych tendencji oraz ich dalszego pogłębienia. Prognozuje próbę ratowania doktryny przez jej „utajemnienie”. Chodzi zatem o rozciągnięcie hermeneutyki symbolicznej na wszystkie prawdy doktrynalne i o ich totalną deliteralizację.